

ŁUKASZ JUREŃCZYK

Przyjaźń po drugiej stronie świata w świetle filmu dokumentalnego *Camp Victory, Afghanistan* w reżyserii Carol Dysinger

Film dokumentalny *Camp Victory, Afghanistan* (2010) był debiutem reżyserskim Carol Dysinger. Reżyserka miała wówczas 25-letnie doświadczenie filmowe. Była montażystką między innymi nominowanych do nagrody Emmy filmów dokumentalnych *Deadline* i *Punk*. Miała również duże doświadczenie jako scenarzystka w wytwórniach filmowych 20th Century Fox, Disney i HBO.

Trwający 88 minut dokument *Camp Victory, Afghanistan* powstał z wykorzystaniem prawie 300 godzin nakręconego materiału filmowego¹. Jego akcja rozgrywa się w prowincji Herat w zachodnim Afganistanie między 2005 a 2008 rokiem. Jest to w zasadzie pierwszy film dokumentalny, który w realistyczny sposób obrazuje rzeczywistość powstawania i funkcjonowania Afgańskiej Armii Państwowej (Afghan National Army – ANA). Wcześniej, bo w 2007 r., ukazał się film dokumentalny *Standing Up* w reżyserii Waise’a Azimi’ego. Ukazuje on szkolenie armii z perspektywy szeregowych żołnierzy i utrzymany jest w lżejszym tonie². *Camp Victory, Afghanistan* ma bardziej dojrzałe i analityczne podejście do poruszanej problematyki.

Jednocześnie dokument jest historią o przyjaźni, która narodziła się między afgańskim generałem Fazalem Ahmadem Sayarem i amerykańskim pułkownikiem Michaeliem Shute. Jak napisał Timothy Malcolm, reżyserka:

koncentruje się na relacji między Sayarem a Shute. Jest to spodziewany ruch: historia dwóch weteranów, spojonych więziami wokół współdzielonych nadziei i obaw, aczkolwiek za pośrednictwem tłumacza. W konsekwencji daje to *Camp Victory* mocny narracyjny splot i cicho bijące serce. Zatrzymując kamerę

¹ *Camp Victory, Afghanistan*, <http://www.campvictoryafghanistanthemovie.com> (dostęp dn. 10.07.2018).

² A.W. Murray, *Standing Up*, 3.04.2009, <https://www.eyeforfilm.co.uk/review/standing-up-film-review-by-angus-wolfe-murray> (dostęp dn. 10.07.2018).

na mężczyznach, Dysinger, wraz z pojawianiem się ich przyjaźni, chwyta momenty niespodziewanego humoru i rozwijającej się między nimi sympatii³.

We wprowadzeniu warto przybliżyć środowisko bezpieczeństwa obszaru, w którym toczy się akcja filmu. Od 2005 r. aktywność talibów rozprzestrzeniła się z południa na zachód Afganistanu. Już na początku 2006 r. siły międzynarodowej koalicji pod amerykańskim przywództwem i Afgańskie Państwowe Siły Bezpieczeństwa (Afghan National Security Forces – ANSF) zmuszone były walczyć z talibami w prowincjach Herat i Farah. Dowództwo Regionalne Zachód (Regional Command West – RC West) obejmowało obszary zamieszkałe przez Tadżyków, Pasztunów, Hazarów i inne grupy etniczne. Mimo to skala konfliktów na tle narodowościowym była tam niewielka. Większe napięcia pojawiały i nadal się pojawiają na poziomie lokalnym, między oddziałami poszczególnych watażków. Sąsiedztwo z Iranem powoduje, że wpływy tego państwa są znaczne w tej części Afganistanu. Na terytorium Iranu w szczytowym momencie znajdowało się około dwóch milionów uchodźców z Afganistanu, a ich stopniowy powrót pogłębiał kryzys humanitarny i niestabilność regionu. Ponadto zachodni sąsiad niezmiennie oskarżany jest o dostarczanie broni walczącym w zachodnim Afganistanie rebeliantom.

Mimo że Herat jest jedną z najbogatszych prowincji Afganistanu, z relatywnie dobrze rozwiniętym rolnictwem i przemysłem, to nie jest on wolny od powszechnej biedy i masowego bezrobocia. Ponadto gospodarkę destabilizuje produkcja i handel opium. W okresie realizacji misji Międzynarodowych Sił Wsparcia Bezpieczeństwa (International Security Assistance Force – ISAF) w regionie znajdowały się cztery Prowincjonalne Zespoły Odbudowy (Provincial Reconstruction Team – PRT) – PRT Herat (prowincja Herat) prowadzony przez Włochów, PRT Czaghczaran (prowincja Ghor) prowadzony przez Litwinów, PRT Farah (prowincja Farah) prowadzony przez Amerykanów i PRT Kala-je Nau (prowincja Badghis) prowadzony przez Hiszpanów. Za bezpieczeństwo regionu odpowiedzialni byli najliczniej stacjonujący w nim Amerykanie i Włosi wraz ze szkolonym 207. Korpusem ANA⁴.

W obrazie *Camp Victory, Afghanistan* znajdująca się w tle trudna historia współczesnego Afganistanu spleciona jest z osobistymi doświadczeniami głównego bohatera – gen. Sayara. Już w pierwszej scenie filmu opowiada on, że kształcił się w okresie, kiedy Afganistanem władał król Mohammed Zahir Szah. Wtedy

³ T. Malcolm, *Review: 'Camp Victory, Afghanistan'*, 1.10.2010, <http://blogs.hudsonvalley.com/wff/2010/10/01/review-camp-victory-afghanistan> (dostęp dn. 10.07.2018). Tłumaczenie własne.

⁴ *Regional Command West*, <http://www.understandingwar.org/region/regional-command-west> (dostęp dn. 10.07.2018).

w kraju miały panować pokój, prawo i porządek. Losy Sayara już od bardzo wczesnej młodości związane były z armią, do której wstąpił w wieku 13 lat. Z żalem jednak opowiada, że odkąd został oficerem, nieustannie, od niespełna trzech dekad, walczy na wojnie. Dlatego w Afganistanie wszyscy, nawet dzieci, wiedzą o niej bardzo dużo. Trwające tam od 1979 r. konflikty zbrojne faktycznie wykształciły w społeczeństwie afgańskim swoistą kulturę wojny. Zważywszy na krótki okres życia i wysoki przyrost naturalny, większość Afgańczyków nie wie, jak to jest żyć w pokoju, a tym bardziej w dostatku i dobrobycie.

Generał Sayar służył w 207. Korpusie ANA, którego dowództwo znajduje się w Camp „Zafar” w Heracie. Korpus składa się z trzech brygad zlokalizowanych w zachodnich prowincjach Afganistanu – 1. Brygady z Heratu, 2. Brygady z Farah i 3. Brygady z Badghis. Ponadto korzysta on ze wsparcia Regionalnego Szwadronu Wsparcia Afgańskich Sił Powietrznych z Heratu (Herat Regional Support Squadron of the Afghan Air Force)⁵. Korpus nazywany jest Zabar (*Victory/Zwycięstwo*), a jego żołnierze szkoleni byli głównie przez Gwardię Narodową USA (*US National Guard*), między innymi z Vermont i New Jersey, co ukazane jest w dokumencie.

W jednej z wypowiedzi gen. Sayar stwierdza, że gdyby miał pod swoją komendą stu lojalnych i dobrze wyszkolonych żołnierzy, to byłby w stanie wytropić i pokonać każde zgrupowanie talibów. W zestawieniu ze scenami pokazującymi trudną rzeczywistość szkolenia afgańskich żołnierzy oczekiwanie to wydaje się mrzonką. W tym czasie szkoleniem 207. Korpusu zajmowała się Gwardia Narodowa z Vermont pod dowództwem pułkownika Boyda. Ten ambitny oficer na początku szkolenia zwraca się do rekrutów ANA z przesłaniem, że jego zadaniem jest uczynienie z nich jak najlepszych żołnierzy, takich jak ich wielcy wojowniczy przodkowie. Już wstępna selekcja pokazuje, że zadanie to będzie nader trudne. Nie bez powodu reżyserka pozwala zobaczyć, jak robią przysiady czy jak badany jest ich wzrok. Niedożywienie, ograniczony dostęp do opieki medycznej i trudne warunki życia powodują, że większość kandydatów nie spełnia nawet podstawowych wymogów zdrowotnych. Afgańscy rekruci ćwiczą musztrę, biegają, robią pompki, skrętoskłony, uczą się strzelać, rzucać granatem, udzielać pomocy medycznej i prowadzić patrole, a w zasadzie każde z tych działań nastęrcza im poważnych problemów.

Szkolenie i załatwianie wszelkich formalności jest bardzo utrudnione, ponieważ ośmiu na dziesięciu żołnierzy ANA jest niepiśmiennych. Z tego względu instruktorzy wprowadzają obowiązkowy, popołudniowy kurs czytania i pisanania.

⁵ C.J. Radin, *Afghan National Army (ANA)*, <https://www.longwarjournal.org/multimedia/ANSF%20OOBpage4-ANA.pdf> (dostęp dn. 10.07.2018).

Jego realizacja natrafia jednak na barierę, która obrazuje różnice kulturowo-religijne między Afgańczykami a Amerykanami. Godzina kursu koliduje bowiem z czasem modlitwy. Wypracowywane jest kompromisowe rozwiązanie, polegające na tym, że rekruci mają możliwość przyjscia z dywanikiem modlitewnym i odbycia modłów w klasie. Porozumienie nie przynosi jednak skutku, ponieważ w praktyce żaden z żołnierzy nie pojawia się na kursie dokształcającym. Jest to także oznaka wszechobecnego braku dyscypliny, którą najpełniej obrazuje notoryczna niepunktualność żołnierzy.

O ile w bazie amerykańscy i afgańscy żołnierze mogą czuć się relatywnie bezpiecznie, to wyjazd poza nią zawsze wiąże się z zagrożeniem zdrowia i życia. Podczas patroli i konwojów żołnierze 207. Korpusu są nieustannie narażeni na wybuch zlokalizowanych na drogach improwizowanych ładunków wybuchowych (*improvised explosive device* – IED), a czasem także nękani ostrzałem z broni ręcznej. Niektóre z zasadzek organizowane są dzięki informacjom przekazywanym rebeliantom przez żołnierzy 207. Korpusu. Takie sytuacje, szczególnie jeśli pociągają za sobą śmierć amerykańskich żołnierzy, pogłębiają brak zaufania do Afgańczyków, zniechęcają do ich dalszego szkolenia, a nawet wzbudzają pogardę. Nielojalność funkcjonariuszy afgańskich sił bezpieczeństwa była i nadal jest poważnym problemem. W każdej jednostce znajdują się informatorzy talibów, a w afgańskich bazach co jakiś czas dochodzi do ataków na współtowarzyszy broni lub zagranicznych instruktorów⁶. W filmie atak taki nie został jednak uchwycony, ponieważ na szczęście zjawisko to nie jest zbyt częste. Odnajdujemy w nim jednak informację, że niskie morale powoduje, że w sytuacji zagrożenia afgańscy żołnierze i funkcjonariusze często się poddają, opuszczają posterunki lub nawet przechodzą na stronę wroga.

Poważnym problemem Afganistanu jest organiczna korupcja, dotycząca w zasadzie każdą afgańską instytucję, w tym armię. W dokumencie jeden z afgańskich żołnierzy opowiada o swoim rozczarowaniu służbą. Gdy wstępował do wojska, był pełen zapału i nadziei, że będzie budował lepsze jutro swojej ojczyzny. W jednostce na porządku dziennym doświadczał jednak przekupstwa, korupcji i nepotyzmu, które go mocno zniechęciły, tak jak tysiące innych rekrutów. Poważne nieprawidłowości odkrywa gen. Walizadah pełniący funkcję dowódcy 207. Korpusu między 2005 a 2007 rokiem. Opowiada między innymi o tonach broni i amunicji sprzedawanych talibom przez oficerów i żołnierzy ANA. Wyraża swoją bezsilność wobec podwładnych, mówiąc im, że przecież mogą być zabici nabojami, które sprzedają wrogowi. Generał publicznie upokarza

⁶ Ł. Jureńczyk, *Polska misja w Afganistanie. Wojsko Polskie w operacji reagowania kryzysowego NATO*, Bydgoszcz 2016, s. 85.

żołnierzy za ich fatalną służbę, która przynosi wstyd mundurowi, kodeksowi pasztuńskiemu i islamowi. Sfrustrowany zaklina się na Allaha i Koran, że wstyd mu być ich dowódcą. Przemowa ta negatywnie działa na i tak już bardzo niskie morale w Korpusie. W rozmowie ze swoim amerykańskim mentorem, płk. McCoyem, gen. Walizadah stwierdza, że „gdyby podwładni go słuchali, to byłby dowódcą, ponieważ jednak tego nie robią, to jest niczym innym jak psem”⁷. Nie boi się powiedzieć przed kamerą, że „marny, bezradny rząd jest nabierany przez dużą, beużyteczną armię”⁸.

Generał Waseh – dowódca jednej z brygad 207. Korpusu – stwierdza z kolei, że ok. 90% afgańskich żołnierzy dorastało w obozach dla uchodźców zlokalizowanych na terytorium Pakistanu. Do wstąpienia do ANA miała ich zmusić sytuacja życiowa, ponieważ w Pakistanie mogli zarobić zaledwie 31 USD miesięcznie, a w ANA ponad dwukrotnie więcej, bo ówczasie 66 USD. W związku z tym dla wielu z nich jedyną motywacją jest czynnik materialny. Jeśli odczuwają w wojsku zbyt dużą presję, to bez wyrzutów sumienia opuszczają szeregi ANA. W tych okolicznościach gen. Sayar stawia retoryczne pytanie: czy takiej armii można ufać? Jednocześnie wspomina o upokarzających dla niego sytuacjach, gdy musi prosić żołnierzy o pozostanie w służbie, a oni mimo to odchodzą. Sayar sam jednak oczekuje zaufania ze strony Amerykanów. Irytuje się, gdy Siły Specjalne USA przeprowadzają akcje bojowe z wykorzystaniem żołnierzy 207. Korpusu, nie informując o nich afgańskiego dowództwa. Stwierdza, że Amerykanie muszą komuś zaufać. Jeśli bowiem nie ufają afgańskim dowódcom czy nawet ministerstwu obrony, to co właściwie robią w Afganistanie? Stawia retoryczne pytanie: dlaczego Amerykanie ich szkolą i zbroją, skoro im nie ufają?

Afgańscy żołnierze i oficerowie zdają sobie sprawę ze słabości ANA, co stwierdza między innymi major Aminullah. Zauważa on jednak, że armia afgańska jest dopiero tworzona, więc Amerykanie muszą zrozumieć, że nie może ona działać tak sprawnie jak siły zbrojne USA. Oficerom afgańskim brakuje wykształcenia i umiejętności przywódczych. Nie potrafią oni właściwie zarządzać kadrami i egzekwować wydawanych rozkazów. Ponadto sprzęt, jakim dysponują, jest przestarzały i niskiej jakości. Aby wszystko to uległo zmianie, potrzeba czasu, pieniędzy oraz głębokiej reformy, zarówno w armii, jak i w całym państwie.

Podczas uroczystości pożegnania żołnierzy Gwardii Narodowej z Vermont gen. Sayar składa podziękowania na ręce płk. Boyda za ich służbę. Jednocześnie wyraża nadzieję, że kiedyś w Afganistanie zapanuje pokój i ich amerykańscy przyjaciele będą mogli odwiedzać ten kraj turystycznie, a nie przybywać

⁷ Tłumaczenie własne.

⁸ Tłumaczenie własne.

tu na wojnę. Pułkownik Boyd jest jawnie sfrustrowany, jednak nie chce narzekać i wyraża nadzieję, że udało mu się jak najlepiej wypełniać powierzone mu zadanie „uczenia, szkolenia i mentoringu”. W 2006 r. Regionalne Dowództwo Doradztwa Bezpieczeństwa 207. Korpusu (207th Regional Security Advisory Command) objął płk Shute i podległa mu Gwardia Narodowa z New Jersey.

Podejście płk. Shute do gen. Sayara jest diametralnie różne od postawy jego poprzednika. Nie ma zamiaru być patrzącym na niego z góry mentorem, tym bardziej że wie, że doświadczenie bojowe Afgańczyka znacząco przerasta to zdobyte przez niego samego. Shute od początku z otwartością podchodzi do Sayara i cierpliwie buduje zaufanie i wzajemny szacunek⁹. Rozmowy między dwoma głównymi bohaterami tworzą tło historyczne filmu w postaci trzech dekad wojennych zmagają Afganistanu. Generał otwierał się przed pułkownikiem, opowiadając mu historie z przeszłości, między innymi z czasów radzieckiej okupacji. Mówi o tym, jak służąc w komunistycznej armii rządowej, zmagał się z szeregiem problemów, w tym z masową dezercją żołnierzy. Co zaskakujące, z dumą wypowiada się o bohaterze narodowym stawiającym najpoważniejszy opór Rosjanom – Ahmedzie Szahu Masudzie, zwanym Lwem Panczsziru. Jego niezłomna walka i umiarkowane przekonania są dla niego inspiracją, mimo że przed laty znajdował się po drugiej stronie barykady. Sayar próbuje jednak przekonać Shute, że służąc komunistycznemu reżimowi, jednocześnie współpracował z mudżahedinami. Wywołuje to uprzejmy śmiech rozmówców i innych osób obecnych w pokoju. Można wyczytać z tej sceny, że Amerykanie mają nadzieję, że współpraca gen. Sayara z rebeliantami się nie powtórzy, zważywszy na inne okoliczności polityczne. Sayar wyjaśnia, że nawet wtedy nie zdradzał służby, a jego jedynym motywem działania było uniknięcie rozlewu afgańskiej krwi.

Generał Sayar kilkakrotnie ostrzega Amerykanów, żeby nie popełnili tych samych błędów, jakie przed laty popełnili Rosjanie. Zbrojna próba narzucenia rozwiązań systemowych z zewnątrz i ostatecznie porzucenie Afganistanu przez ZSRR doprowadziły do wybuchu w państwie kolejnej wojny domowej i dojścia do władzy religijnych radykałów, co nastąpiło dzięki wsparciu sąsiednich państw, głównie Pakistanu. W jednej z rozmów płk Shute stwierdza, że władze jego państwa nadmiernie koncentrują się na działaniach militarnych, a powinni skupić się na sferze dyplomatycznej i ekonomicznej. Według niego z tego powodu wielu ludzi nie widzi różnicy między nimi a Rosjanami, poza inną bronią, jaką dysponują.

⁹ R. Scheib, *Camp Victory, Afghanistan*, 14.07.2010, <https://variety.com/2010/film/reviews/camp-victory-afghanistan-1117943167> (dostęp dn. 10.07.2018).

Generał wspomina wyzwalenie Afganistanu w 2001 r., kiedy siły opozycyjnego Sojuszu Północnego, w którym służył, działały na lądzie, korzystając ze wsparcia z powietrza zapewnionego przez Amerykanów. W imieniu swoich współpracowników stwierdza, że wiedzieli, że Amerykanie przybyli im pomóc i dlatego im zaufali. Zaufanie wobec Amerykanów Sayar spersonalizował na Shute, a doznanie to zostało odwzajemnione. Na jednej z odpraw z podwładnymi płk Shute mówi, że po czterech miesiącach może stwierdzić, że darzy zaufaniem gen. Sayara. Możliwe to było dzięki wielu długim i szczerym rozmowom.

W filmie wielokrotnie poruszana jest kwestia talibów. Jeden z byłych oficerów ANA stwierdza, że Afgańczycy nie chcą ich brutalnych rządów. Potrzebują natomiast stabilizacji i pokoju, a to może im zapewnić tylko silna Afgańska Armia Państwowa. Przykład 207. Korpusu ukazuje mozaikę etniczną istniejącą w państwie i w armii. W związku z tym afgańskie siły zbrojne muszą być budowane w oparciu o zasadę równości i przy wyraźnie nakreślonym wspólnym celu, jakim jest wolny i bezpieczny Afganistan. Taka armia mogłaby powstrzymać nie tylko talibów, ale również lokalnych watażków wykorzystujących swoje milicje do walki o ziemię i wpływy. Bohaterowie filmu doświadczają negatywnych konsekwencji lokalnych waśni. Wojna między watażką Amanullahem Chanem z rywalami polityczno-militarnymi kosztuje życie także żołnierzy ANA i cywilów. Generał Sayar stwierdza, że Afgańczycy są jak stado, jeśli da się im odpowiednie przywództwo, to oni podążą tą drogą. Podobnie jeden z oficerów ANA uważa, że jeśli ludzie będą zadowoleni i szczęśliwi, to odwrócą się od talibów i innych radykałów, jeśli jednak będą się bali, to odwrócą się od rządu.

W 2007 r. w Heracie pojawili się włoscy instruktorzy, którzy mieli wspierać wysiłki Amerykanów w szkoleniu 207. Korpusu ANA. Dla gen. Sayara jest to poważny błąd, ponieważ inne podejście Amerykanów i Włochów powoduje, że sytuacja się komplikuje i powstaje chaos decyzyjny. Jest to jedna z głównych linii krytyki przeprowadzonej w filmie wobec polityki społeczności międzynarodowej w zakresie szkolenia ANA. Sayar stwierdza, że wina za niepowodzenie nie spadnie na Europejczyków, ale właśnie na Amerykanów, bo to jest ich wojna.

Podczas jednej z rozmów Shute informuje Sayara, że tylko w 2006 r. Amerykanie przekazali na prowincję Herat 33 mln USD. W odpowiedzi generał pyta, gdzie więc są te pieniądze, kto je wydawał i jeśli zostały dobrze spożytkowane, to dlaczego w prowincji i całym Afganistanie jest taka bieda i bezrobocie, dlaczego nie ma wody i elektryczności, a dzieci uczą się, siedząc na ziemi. Puentuje swoją wypowiedź stwierdzeniem, że „za komuny władze nieustannie kłamały, a obecne władze uczą się z tego samego podręcznika”¹⁰. Ten pesymistyczny wniosek

¹⁰ Tłumaczenie własne.

na temat skorumpowania administracji jest jednocześnie jednym z głównych powodów słabości popieranego przez Amerykanów afgańskiego rządu.

Na koniec zmiany kontyngentu podczas pożegnania Sayar żartuje, że po powrocie do domu Shute zapewne pojedzie z żoną na miesiąc miodowy. Wyraża nadzieję, że jego amerykański przyjaciel kiedyś będzie mógł przyjechać z rodziną na wakacje do Afganistanu. Pożegnaniu towarzyszą szczerze słowa, wzruszenie, przyjacielski uścisk, a nawet łzy. Przez łzy gen. Sayara przemawia wdzięczność, że osoba z drugiego końca świata była gotowa ryzykować życie za pokój i bezpieczeństwo jego ojczyzny.

Steward Nusbaumer napisał, że zażyłość Sayara i Shute w obrazie Dysinger to:

intymna, realistyczna relacja niemal stałego kulturowego i służbowego konfliktu między Afgańczykami i Amerykanami. Podczas gdy pogłębia się brak zaufania, silniejsza może się okazać więź emocjonalna między Afgańczykami i Amerykanami. Bycie doradcą afgańskiej armii wymaga cierpliwości, dojrzałości i realistycznych oczekiwań, dlatego młodzi żołnierze nie aplikują. Bycie doradcą w Afganistanie jest prawdopodobnie jednocześnie najbardziej frustrującą i najbardziej satysfakcjonującą pracą w amerykańskiej armii¹¹.

Ostatnie minuty filmu przenoszą nas do Camp „Phoenix” w Kabulu. Pułkownik Shute i jego podwładni przechodzą szkolenie na temat tego, jak sobie radzić z zespołem stresu pourazowego i ponownie zaadaptować się do życia w warunkach pokojowych. Jest to poważny problem żołnierzy wracających z rejonów objętych działaniami wojennymi. Dysinger nie pokazuje w filmie poważniejszych symptomów tego schorzenia. Ukazuje jedynie Shute, który po powrocie fizycznie jest w swoim domu w Salem w New Jersey, a myślami daleko na kamienistych pustyniach Afganistanu.

Jedna z ostatnich scen przedstawia film z bombardowania z sierpnia 2008 r. przeprowadzonego przez amerykański dron na cele w wiosce Azizabad w prowincji Herat, gdzie rzekomo miał przebywać jeden z talibskich dowódców. W ataku zginęli cywile, w tym kobiety. Shute z niepokojem ogląda tę relację, wyraźnie bojąc się, że tego rodzaju działania mogą zaprzepaścić wielki amerykański wysiłek wobec Afganistanu. Generałowi Sayarowi zaproponowano dowództwo nad 207. Korpusem, w nadziei, że zapobiegnie on odwracaniu się ludności prowincji od afgańskiego rządu. Podczas telefonicznych gratulacji Shute żartuje,

¹¹ S. Nusbaumer, *Film Review: Camp Victory: Afghanistan*, 7.06.2010, https://www.huffingtonpost.com/steward-nusbaumer/film-review-emcamp-victor_b_528347.html? guccounter=1 (dostęp dn. 10.07.2018). Tłumaczenie własne.

że chce być jego doradcą, na co ten odpowiada, że zrobiłby wszystko, żeby tak się stało, bo bardzo za nim tęskni i chciałby, żeby ten wrócił do Afganistanu. Pokazuje to, że odległość i upływający czas nie osłabiły silnej więzi, jaka powstała między bohaterami dokumentu.

Kolejna scena przedstawia wiadomość BBC Kabul z 14 stycznia 2009 r., o tym, że w dystrykcie Adraskan w prowincji Herat rozbił się poradziecki helikopter należący do armii afgańskiej. W katastrofie zginął jeden z najbardziej doświadczonych afgańskich dowódców gen. Fazal Ahmad Sayar. Informacja ta wstrząsa płk. Shute. Ma on wyrzuty sumienia, jak amerykańscy sojusznicy mogli pozwolić, aby jeden z najważniejszych afgańskich dowódców latał helikopterem z lat 70. XX wieku. Shute czuje, że zawiódł Sayara, który tak zaufał jemu i Ameryce. Poczucie to wpływa także z wiedzy, że Amerykanie zaczęli planować wycofanie się z Afganistanu bez spełnienia wcześniej złożonych obietnic. Przede wszystkim nie zaprowadzili w kraju pokoju i nie stworzyli profesjonalnej armii, która czuwałaby nad jego utrzymaniem.

Film kończy utrzymane w optymistycznym tonie przemówienie prezydenta Baracka Obamy, że Amerykanie pokonają tych, którzy chcą szerzyć terror i mordować niewinnych w Afganistanie, ponieważ ich duch jest silny i nie może być złamany. W kontekście wcześniej ukazanych wydarzeń i scen można odnieść wrażenie, że Dysinger chce ukazać różnicę między tym, co deklarowane politycznie, a tym, co rzeczywiste. Z drugiej jednak strony pozostawia namiastkę nadziei na lepszą przyszłość Afganistanu.

Podsumowując film dokumentalny *Camp Victory, Afghanistan*, można przytoczyć słowa Amber Wilkinson:

Styl Dysinger jest pochłaniający, wpychający nas w centrum aktywności obozowych i pomagający nam połączyć codzienne zmagania zwykłych żołnierzy z trudnymi filozoficznymi i politycznymi kwestiami, które obejmują wysiłki świata wobec Afganistanu. Sayar relacjonuje swoją osobistą historię Afganistanu, dając kontekst, który podkreśla emocjonalny rytm. Dysinger także mądrze unika nadmiernej narracji werbalnej, wybierając w zamian krótkie, ale ważne opisy, które pozwalają nam zrozumieć późniejsze wydarzenia. A to, co się dzieje, jest

do pewnego stopnia przygnębiające. Mimo to wciąż ci na górze próbują tworzyć coś lepszego i przynajmniej w tym jest nadzieja¹².

Sednem problemu dotyczącego obecnej sytuacji bezpieczeństwa w Afganistanie jest przysłowie talibów otwierające film: „Wy macie zegarki, my mamy czas”¹³. Talibowie faktycznie mają atuty, które umożliwiają im prowadzenie wieloletniej wojny. Dysponują kapitałem na finansowanie ich działalności, między innymi z produkcji i handlu opium, oraz ogromnymi zapasami broni z poprzednich wojen. Mają schronienie w Pakistanie, sieć w Afganistanie pozwalającą im zastraszać społeczeństwo oraz napływ nowych rekrutów, głównie z zamieszkałych przez Pasztunów wiejskich terenów przygranicznych¹⁴. Ponadto mają sprawdzoną taktykę działań militarnych i propagandowych oraz strategiczną cierpliwość, ponieważ życie w stanie wojny jest dla nich normalnością. Z drugiej jednak strony także Amerykanie, jeśli będzie u nich wola polityczna, mogą w nieskończoność wydatnie wspierać afgańskie siły bezpieczeństwa w powstrzymywaniu talibów od odzyskania władzy, nawet przy ograniczonym zaangażowaniu osobowym. Umożliwia im to nowoczesna technologia militarna oraz potencjał gospodarczy i finansowy. Niestety tylko w ograniczonym stopniu mogą oni polegać na afgańskiej armii. Jest ona słabo wyszkolona, nieodpowiednio wyposażona, źle dowodzona, marnie opłacana, w znacznym stopniu niepiśmienna, o niskim morale i infiltrowana przez rebeliantów. Jej żołnierze są skłonni do dezercji, a w pewnym stopniu nawet do przechodzenia na stronę wroga¹⁵. Istnieje niewiele jednostek, które pozytywnie odbiegają od tej reguły. Z tego powodu Afgańczycy nie są w stanie przejąć pełnej odpowiedzialności za bezpieczeństwo państwa. W związku z tym również żadna ze stron nie ma atutów pozwalających im na szybkie zwycięstwo, co powoduje, że wojna w Afganistanie może trwać jeszcze przez wiele lat¹⁶.

¹² A. Wilkinson, *Camp Victory, Afghanistan*, 18.08.2011, <https://www.eyeforfilm.co.uk/review/camp-victory-afghanistan-film-review-by-amber-wilkinson> (dostęp dn. 10.07.2018). Tłumaczenie własne.

¹³ Tłumaczenie własne.

¹⁴ A.B. O'Connell, *Why we aren't 'winning' in Afghanistan*, „The Washington Post”, z dn. 10.08.2017, https://www.washingtonpost.com/opinions/america-is-relying-too-much-on-military-power-in-afghanistan/2017/08/10/102a565e-7d19-11e7-a669-b400c5c7e1cc_story.html?utm_term=.f7fecb9d7c68 (dostęp dn. 10.07.2018).

¹⁵ W.B. Caldwell, D.S. Reveron, *Surging Security Force Assistance in Afghanistan*, „Military Review” 2011, listopad-grudzień, s. 18-19.

¹⁶ S.G. Jones, *Why the Taliban Isn't Winning in Afghanistan*, „Foreign Affairs”, z dn. 3.01.2018, <https://www.foreignaffairs.com/articles/afghanistan/2018-01-03/why-taliban-isnt-winning-afghanistan> (dostęp dn. 10.07.2018).

Bibliografia

- Caldwell W.B., Reveron D.S., *Surging Security Force Assistance in Afghanistan*, „Military Review” 2011, listopad-grudzień.
- Camp Victory, Afghanistan*, reż. C. Dysinger, USA 2010; <http://www.campvictoryafghanistanthemovie.com> (dostęp dn. 10.07.2018).
- Jureńczyk Ł., *Polska misja w Afganistanie. Wojsko Polskie w operacji reagowania kryzysowego NATO*, Bydgoszcz 2016.
- Malcolm T., *Review: 'Camp Victory, Afghanistan'*, 1.10.2010, <http://blogs.hudsonvalley.com/wff/2010/10/01/review-camp-victory-afghanistan> (dostęp dn. 10.07.2018).
- Murray A.W., *Standing Up*, 3.04.2009, <https://www.eyeforfilm.co.uk/review/standing-up-film-review-by-angus-wolfe-murray> (dostęp dn. 10.07.2018).
- Nusbaumer S., *Film Review: Camp Victory: Afghanistan*, 7.06.2010, https://www.huffingtonpost.com/stewart-nusbaumer/film-review-emcamp-victor_b_528347.html?guccounter=1 (dostęp dn. 10.07.2018).
- O'Connell A.B., *Why we aren't 'winning' in Afghanistan*, „The Washington Post”, z dn. 10.08.2017, https://www.washingtonpost.com/opinions/america-is-relying-too-much-on-military-power-in-afghanistan/2017/08/10/102a565e-7d19-11e7-a669-b400c5c7e1cc_story.html?utm_term=.f7fecb9d7c68 (dostęp dn. 10.07.2018).
- Radin C.J., *Afghan National Army (ANA)*, <https://www.longwarjournal.org/multimedia/ANSF%20OOBpage4-ANA.pdf> (dostęp dn. 10.07.2018).
- Regional Command West*, <http://www.understandingwar.org/region/regional-command-west> (dostęp dn. 10.07.2018).
- Scheib R., *Camp Victory, Afghanistan*, 14.07.2010, <https://variety.com/2010/film/reviews/camp-victory-afghanistan-1117943167> (dostęp dn. 10.07.2018).
- Wilkinson A., *Camp Victory, Afghanistan*, 18.08.2011, <https://www.eyeforfilm.co.uk/review/camp-victory-afghanistan-film-review-by-amber-wilkinson> (dostęp dn. 10.07.2018).

Streszczenie

Celem artykułu jest przedstawienie przyjaźni, jaka narodziła się między afgańskim generałem Fazalem Ahmadem Sayarem i amerykańskim pułkownikiem Michaeliem Shute podczas szkolenia 207. Korpusu Afgańskiej Armii Państwowej, co zobrazowane zostało przez Carol Dysinger w filmie dokumentalnym *Camp Victory, Afghanistan*. Powstająca między bohaterami zażyłość osadzona jest w trudnej afgańskiej rzeczywistości, a tło dokumentu ukazuje trzy dekady wojennych zmagania Afganistanu, które ukształtowały życie gen. Sayara. Szkolenie afgańskich żołnierzy to proces niezwykle trudny i jednocześnie przynoszący bardzo ograniczone rezultaty. Doświadczeni oficerowie nie poddają się jednak i mimo wielu codziennych problemów niezłomnie podążają do wspólnego celu. Wiara w lepszą przyszłość Afganistanu, codzienna współpraca i szczerze rozmowy prowadzą do przyjaźni, w której różnice kulturowe czy konieczność komunikacji za pośrednictwem tłumacza nie stanowią bariery.

Słowa kluczowe

Afghanistan, *Camp Victory*, *Afghanistan*, Carol Dysinger, Fazal Ahmad Sayar, Michael Shute, Afgańska Armia Państwowa.

Summary

Friendship on the other side of the world in the light of the documentary film *Camp Victory, Afghanistan* directed by Carol Dysinger

The aim of the article is to present the friendship that was born between Afghan general Fazal Ahmad Sayar and American colonel Michael Shute during the training of the 207th Corps of the Afghan National Army, which was portrayed by Carol Dysinger in the documentary film *Camp Victory, Afghanistan*. The intimacy between the protagonists is set in a difficult Afghan reality, and the background of the documentary shows three decades of Afghanistan's war struggles that shaped the life of General Sayar. Training Afghan soldiers is an extremely difficult process and at the same time brings very limited results. Experienced officers do not give up, however, and despite many everyday problems, they steadfastly follow a common goal. Faith in the better future of Afghanistan, everyday cooperation and sincere talks lead to friendships in which cultural differences or the necessity of communicating through an interpreter do not constitute a barrier.

Keywords

Afghanistan, *Camp Victory*, *Afghanistan*, Carol Dysinger, Fazal Ahmad Sayar, Michael Shute, Afghan National Army.